

POLAK W NIEMCZECH

dawniej „BIULETYN“

ZWIĄZKU POLAKÓW W NIEMCZECH T. Z.

Wydawca — Herausgeber: Władysław Wesołowski, Berlin.

Redakcja i Administracja: Berlin-Charlottenburg, Schlüterstraße 57 — Telefon: Bismarck 7546.

TREŚĆ NUMERU: Przed spisem ludności. — Poważna zapowiedź czy nowe puste słowa?! — „Wzajemność“ wobec duńczyków. — Pismo mniejszości narodowych w Niemczech „Kulturwille“. — Mniejszości narodowe w Niemczech. — Liga Narodów i mniejszości. — Sprawa szkolnictwa polskiego. — Z dzielnic. — Kronika polityczna.

Przed spisem ludności.

W dniu 15—16 czerwca w całej Rzeszy niemieckiej przeprowadzony będzie jednorazowy ogólny spis ludności. Będzie to po raz pierwszy od roku 1910. Cała ludność Niemiec zostanie w tym dniu spisana według zawodów, wyznania, narodowości, wieku i płci. Jest to praca poważna i duże mająca znaczenie dla państwa, bo dająca dokładny obraz jego liczebności — szczególnie zaś znaczenie ma ona i dla nas, Polaków, żyjących w granicach Rzeszy niemieckiej. W arkuszach bowiem opisowych jest specjalna rubryka dla języka macierzystego. Jasną jest rzeczą, że nacjonalizmowi niemieckiemu zależeć będzie na tem, by na tych opisach jaknajrzadziej język polski wpisany był jako język macierzysty. Spotkamy się napewno z całą agitacją, namawianiami, tłumaczeniami a nawet naciskiem, skłaniającym do podawania języka niemieckiego za swój język macierzysty, choćbyśmy nawet nie mieli ani kropli krwi niemieckiej w żyłach i choćbyśmy w domu zawsze polskiego swego własnego używali języka. Znajdą się tacy, którzy nam będą wmawiać, że skoro jesteśmy obywatelami Rzeszy Niemieckiej — to już tem samym językiem naszym musi być język niemiecki. Oczywiście rzecz — że to nieprawda. Bo skoro jesteśmy obywatelami Republiki Niemieckiej — to mamy tylko obowiązek ponoszenia nakładanych na wszystkich świadków na rzecz państwa oraz lojalnego zachowania się wobec państwa, ale nie mamy obowiązku wyrzekania się swej narodowości i germanizowania. Owszem jako obywatele ponoszący świadczenia na rzecz państwa mamy nie tylko obowiązki ale i prawa do żądania od państwa opieki, do ułatwienia nam rozwoju własnej narodowej kultury, do poszanowania naszej odrębności językowej i narodowej. To są te nasze prawa, których dotychczas w Niemczech państwo nam nie wykonuje rzetelnie. Ale toczymy o nie walkę i musimy ją uzyskać.

Właśnie ze względu na tę walkę naszą o przyznanie nam Polakom i innym mniejszościom narodowym należnych nam praw, zagwarantowanych przez Konstytucję Rzeszy — spotkamy się z propagandą i agitacją, nakłaniającą nas do nieprawdziwego podawania języka niemieckiego jako macierzystego. Im więcej bowiem okaże się w Niemczech obywateli, którzy polską mowę podadzą jako swój język macierzysty — tym trudniej będzie nacjonalistom zaprzeczać nam naszych praw. Oni bowiem uznają prawa mniejszości narodowych — ale tylko niemieckich w innych państwach. W Niemczech zaś — twierdzą — żadnej kwestji mniejszościowej nie ma i żadnych praw dla mniejszości nie trzeba.

Otóż przy tym spisie ludności, tak samo jak przy wyborach musimy zadokumentować, że jesteśmy! Że — my Polacy w Niemczech jesteśmy, żyjemy i żyć pragniemy. I mamy takie samo prawo do życia i rozwoju swej własnej kultury jak każdy inny odłam obywateli Rzeszy.

Ostrzegamy więc rodaków przed wszelką zwodniczą agitacją i przypominamy, że obowiązkiem narodowym i obowiązkiem uczciwości jest, by w swoim własnym interesie każdy podał przy spisie ludności język polski jako swój język macierzysty. To jest obowiązek narodowy i obowiązek honoru. A choćby nie wiem jak przekonywali, czy nawet grozili agitatorzy szowinistyczni niemieccy — to każdy jednak powinien pamiętać, że Związek Polaków istnieje i że umie bronić swych członków przed nadużyciami i naruszeniami ich praw obywatelskich. Nikomu nie stanie się krzywda z powodu uczciwego zeznania prawdy do spisu ludności.

Wszystkie oddziały i członków prosimy, aby w razie stwierdzenia jakichkolwiek nadużyć czy presji w tej sprawie natychmiast spisywali protokoły i przesyłali je do Zarządu Głównego Związku.

Poważna zapowiedź czy nowe puste słowa?!

P. minister Stresemann wypowiedział w Sztuttgardzie przy poświęceniu „Domu Niemieckiego” doniosłe przemówienie, poświęcone niemieczyźnie pozostającej poza granicami Rzeszy. Przemówienie to pełne optymizmu i wysławiające potęgę 90-miljonowego narodu niemieckiego zjednoczonego dziś i czującego swą jedność, zawiera w zakończeniu następujące ważne oświadczenie:

„Gdy przed kilku dniami mówiłem o pewnym nowopowstałym małym państwie, które dało swym mniejszościom narodowym autonomję kulturalną^{*)}, to wspomniałem o tem zupełnie celowo, gdyż musimy dążyć z całą siłą i środkami, jaką rozporządzamy, do tego, aby dla całego naszego żywiołu niemieckiego na obczyźnie tę kulturalną autonomję uzyskać.”

I w tym miejscu — jak podaje „Vossische Ztg.” — pan minister Stresemann powiedział słowa bardzo ważne, których jednak żadne inne pismo berlińskie w swym sprawozdaniu z przemówienia jego nie podało, mianowicie: „Stąd wynika i dla nas zadanie, byśmy w swoich własnych krajach niemieckich uczynili to, czego sami dla naszych Niemców żądamy.”

Trudno przypuszczać, aby tak poważne pismo jak „Vossische Ztg.” samo wymyśliło te słowa i włożyło je w usta nie wiedzącemu o niczem p. Stresemannowi. P. minister musiał je więc wypowiedzieć. Jeżeli jednak w żadnym innym sprawozdaniu, w żadnym innym piśmie, nawet w „Die Zeit”, we własnym organie pana Stresemanna, nie możemy odnaleźć tej zapowiedzi tak ważnej dla nas Polaków i dla wszystkich innych mniejszości w Niemczech — to można sobie to tylko w dwojaki sposób wytłumaczyć: Albo pisma i żywioły niemieckie, które za żadną cenę nie chcą nam przyznać naszych uprawnionych żądań, ocenzurowały mowę p. ministra i skreśliły z niej to doniosłe oświadczenie, nie chcąc nawet przyznać, że taka zapowiedź mogła być przez niemieckiego ministra wypowiedziana. I w tej sprawie nawet własny dziennik p. Stresemanna ocenzurował jego mowę i wykreślił z niej tę „herezję, sprzeczną z duchem polityki niemieckiej. — Albo pan Stresemann poprostu „przegadał się”, dał się ponieść werwie oratorskiej i powiedział to, czego się później sam przeląkł. Rzuciwszy ważną zapowiedź zaniepokoił się, czy czasem nie wywoła przez to burzy przeciw sobie — czy nie zepsuje sobie przez to stosunków z nacjonalistyczną, polakożerczą prawicą.

Tylko w taki sposób możemy sobie wytłumaczyć ową dziwną niedokładność w sprawozdaniach z przemówień p. Stresemanna. Ale jakież stąd możemy wyciągnąć wnioski?

Jeżeli pierwsze tłumaczenie jest słuszne — to znaczy, że zapowiedź dania praw nam, mniejszościom narodowym w Niemczech, była przez dra Stresemanna uczyniona i tylko przemilczona została przez całą, niemal bez wyjątku, prasę stołeczną — to nie jest to dla nas nic dziwnego. To, do czego dr. Stresemann czuje

się zmuszony przez względy choć egoistycznej, lecz wyższej polityki (bo przecież nie przez idealizm i nadmiernie subtelne poczucie sprawiedliwości wobec innych narodów) —, to jeszcze nie może przejść przez usta olbrzymiej większości prasy i społeczeństwa niemieckiego.

Autonomja dla Niemców za granicą, w innych państwach żyjących i będących obywatelami innych państw — to ich zdaniem rzecz zrozumiała i naturalna. To im się należy! Bo im się należy wszystko! Ale mniejszościom u siebie dać choćby kilka szkółek — to są beczelnie wygórowane żądania!

Znamy ten niemiecki zaślepiony nacjonalizm! Znamy jego etykę i poczucie sprawiedliwości, które tak podobne jest do murzyńskich zasad: „złym czynem jest — gdy sąsiad zje moją żonę, dobrym czynem — gdy ja zjem żonę sąsiada.”

Znamy tę etykę, która i dziś woła: Słusznem jest żądanie autonomji kulturalnej dla Niemców za granicą — beczelnością jest żądanie jakichkolwiek praw dla innych narodowości w Niemczech!

To znamy i to nas nie dziwi. I dla tego nie przywiązujemy zbyt wielkich nadziei do pięknej zapowiedzi p. Stresemanna. Ten opór i zaciekle przemilczanie przez prasę ostrzegłyby nas przed złudzeniami, gdybyśmy je nawet mieli. Ale ich nie mamy. I wiemy, że gdyby nawet p. Stresemann chciał dotrzymać swych przyrzeczeń — to wiele wody jeszcze w Neckarze upłynie, zanim słowa wypowiedziane w nadneckarskim grodzie przez p. Stresemanna choć w części urzeczywistnione zostaną. Tembardziej stosują się te słowa do drugiego tłumaczenia. Jeśli p. Stresemann, rzuciwszy zapowiedź tak ważną sam się jej uląkł i cofnął swoje słowa, to tylko tem lepszy dowód, że nie wiele możemy się po polityce niemieckiej spodziewać. To jest tylko ilustracja jeszcze jedna dla niemieckiej polityki wobec innych narodowości. Głośno i krzykliwie z zarozumiałą czelnością żąda ona dla Niemców najdalej idących praw, nawet przywilejów w obcych państwach, ale gdy chodzi o zastosowanie tych samych zasad do mniejszości we własnych krajach niemieckich — to albo odmawia się tych praw i nazywa je beczelnymi żądaniami, albo daje się ustępstwa na papierze, pozorne, pozostające martwą papierową literą, jak § 113 Konstytucji, albo tak „lojalnie” wykonywane, jak na Warmji zarządzenia o polskim nauczaniu w szkołkach.

W najlepszym razie pozostają słowa, puste, beztreściwe, choć pozornie piękne słowa. Polityka pozornych ustępstw, pozornych praw, pozornego równouprawnienia i pozornej sprawiedliwości.

„Wzajemność” wobec duńczyków.

W dniu 23. maja poseł Baczewski zgłosił następujące „małe zapytanie”:

W dniu 9. czerwca 1923 roku, w związku z debatą duńską w sejmie pruskim, złożył p. prezydent ministrów Braun oświadczenie, że mniejszość duńska w Prusach będzie zupełnie tak samo traktowana, jak mniejszość niemiecka w Danji, szczególnie w zakresie szkolnictwa. Na podstawie wyborów w Danji do parlamentu w kwietniu 1924 roku i wyborów w Niemczech do Reichstagu w maju 1924 można stwierdzić, że liczeb-

^{*)} W swej wielkiej i długiej mowie w Reichstagu p. Stresemann wspominał o tej ustawie mniejszościowej, którą wprowadziła u siebie Estonia, a której tekst my podajemy w naszym „Polaku”.

nie mniejszość niemiecka w Danji tak się ma do mniejszości duńskiej w Niemczech jak 6 do 7. (Mniejszości te są więc prawie równe, a nawet więcej jest duńczyków w Niemczech niż Niemców w Danji).

Ta niemiecka mniejszość w Danji posiada około 30 oddziałów niemieckich szkół ludowych, utrzymywanych z funduszy publicznych, i 11 niemieckich szkół prywatnych. Te szkoły prywatne nie tylko uwolnione są od wszelkich podatków państwowych, ale otrzymują jeszcze zasiłek od państwa w wysokości obecnie 30 koron na dziecko.

Równocześnie mniejszość duńska w Niemczech posiada tylko jedną szkołę gminną i jedną szkołę prywatną. Ta ostatnia musi płacić bardzo wysoko obliczony podatek domowy i zagrożono jej jeszcze nałożeniem podatku przemysłowego. Zasiłki rządowe żadne wogóle nie są udzielane. Wobec powyższego położenia faktycznego zapytuję:

— Czy rząd podtrzymuje dziś jeszcze oświadczenie p. prezydenta ministrów?

— Dlaczego rząd w ciągu 2 lat nie przeprowadził zapowiedzianej wzajemności i co ma zamiar czynić, aby obecnie zadośćuczynić usprawiedliwionym żądaniom mniejszości duńskiej przez urzeczywistnienie wzajemności.

— W jaki sposób zechce rząd uzasadnić, nieudzielanie zasiłków rządowych duńskiej szkole prywatnej, a nawet żąda od niej wysokich podatków?

Pismo mniejszości narodowych w Niemczech.

Ukazał się w druku pierwszy numer miesięcznika „Kulturwille“, który jest organem Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech. Pismo ma na celu odzwierciedlanie obecnego położenia mniejszości narodowych, Duńczyków, Fryzyczyków, Polaków, Serbo-Łużyczan, Czechów, znajdujących się w granicach Rzeszy niemieckiej i stowarzyszonych w „Związku Mniejszości“, który pracuje nad uzyskaniem równouprawnienia i możliwości swobodnego rozwoju kulturalnego, obywatelskiego i narodowego dla odłamów tych ludów, stanowiących mniejszości w Niemczech.

Pierwszy numer zawiera:

Słowo wstępne od redakcji, zasadniczy artykuł o liczebności i położeniu mniejszości narodowych w Rzeszy niemieckiej, charakterystykę stosunku niemieckich stronnictw politycznych do zagadnienia mniejszości i studjum o podstawach kultury Serbo-Łużyczan. Obfity dział informacyjny o stosunkach i położeniu mniejszości narodowych w Niemczech i w państwach innych, przegląd głosów prasy, kronika i recenzja z ciekawej i charakterystycznej książki Adriaticusa o „Sprawiedliwych granic Niemiec“ uzupełniają ten doskonale zredagowany pierwszy numer nowego pisma. Obfita, źródłowo, spokojnie i rzetelnie opracowana treść tego miesięcznika, którego redaktorem jest znany działacz łużycki Jan Skala-Łużyczan, a wydawcą prezes Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech hr. Stanisław Sierakowski, czynią nowe wydawnictwo cennym źródłem, dla poznania położenia, celów i życia narodów stanowiących mniejszości Rzeszy. Każdy obywatel do mniejszości należący powinien ten swój poważny organ znać i poprzeć go przez zaprenumerowanie a dla każdego działacza politycznego czy publicysty „Kulturwille“ jest niezbędnym źródłem informacyjnym.

Mniejszości narodowe w Niemczech.

My, Polacy, byliśmy pierwszymi w Niemczech, którzy, rozumiejąc konieczność zorganizowania się w odrębną, zwartą organizację mniejszości narodowej, założyliśmy swój „Związek Polaków w Niemczech“ i rozpoczęliśmy walkę o zdobycie należnych nam praw. Dzięki inicjatywie z naszej strony powstał też ogólny Związek Mniejszości narodowych w Niemczech. Celem naszym jest urzeczywistnienie zasady swobodnego kulturalnego, narodowego rozwoju mniejszości narodowych.

Pracę tę prowadzić musimy w dwóch kierunkach.

Jeden — to kierunek pracy wewnętrznej. W tym kierunku Związek Polaków pragnie czuwać nad polskim życiem narodowo-społecznym, krzewić kulturę polską wśród społeczeństwa, nad którym pracują czynniki dążące do wynarodowienia Polaków, nieść pomoc i opiekę wszędzie, gdzie życie społeczeństwa a nawet poszczególne współbraci tego wymaga. Druga dziedzina pracy — to praca nazewnątrza, walka o uzyskanie praw dla mniejszości polskiej w Niemczech, należnych nam i zapowiedzianych nawet w Konstytucji, o zapewnienie tych praw i możliwości swobodnego kulturalnego i narodowego rozwoju w stosunku do państwa i społeczeństwa niemieckiego oraz kościoła, — wreszcie obrona interesów i praw zarówno całego społeczeństwa polskiego w Niemczech, jak nawet i poszczególnych członków.

W tej drugiej dziedzinie, w walce o uzyskanie należnych praw — prawa polityczne, prawo własnej reprezentacji stanowi jeden z ważniejszych i pierwszych punktów. I w tej sprawie Związek Polaków wysuwa jasno określone i sformułowane żądania swe, jak np. żądanie osobnego, personalnego okręgu wyborczego.

Cóż ten postulat oznacza?

Zdawałoby się, że niemiecka ordynacja wyborcza jest naprawdę bardzo demokratyczna i sprawiedliwa — czegoż jeszcze żądać w tej dziedzinie można? A jednak. — Spójrzmy na fakta. Ordynacja zapewnia każdej grupie 60 000 wyborców, którzy oddali głosy przy wyborach — jednego posła. Tymczasem lista Związku mniejszości narodowych uzyskała rok temu przy wyborach 131 000 głosów i nie otrzymała żadnego posła do Reichstagu. Dlaczego? Bo ordynacja przepisuje, że te 60 000 głosów musi być zebrane w jednym okręgu, — a głosy rozproszone po okręgach, które dadzą w sumie również ponad 60 000, tylko wtedy dostają mandat z listy państwowej, gdy przedtem przynajmniej jednego posła mają z okręgu.

My uzyskaliśmy tyle głosów ogółem, że powinniśmy uzyskać 2 miejsca w Reichstagu, ale ponieważ nie uzyskaliśmy wtedy w żadnym poszczególnym okręgu 60 000 głosów razem — więc zamiast 2 należnych nam mandatów — nie otrzymaliśmy żadnego.

Czy możemy to uznać za rzecz sprawiedliwą? Nie!

Rozumiemy, że ordynacja celowo zawiera takie postanowienia, aby zapobiec rozdrobnieniu społeczeństwa na zbyt wielką ilość drobnych partii, co by jeszcze bardziej utrudniło i tak dziś już trudną do osiągnięcia większość dla utworzenia rządu.

Jeśli więc chodzi o stosunek do stronnictw partii, i partyjek wewnątrz społeczeństwa niemieckiego — to

możemy zrozumieć te postanowienia. Ale czy można cały odłam ludności o odrębnym języku i kulturze, o wyraźnej odrębności narodowej, traktować jak jakąś partję polityczną, która przecież czasem tylko dla celów wyborczych czy osobistych nawet ambicji na czas wyborów powstaje?

Czy można traktować mniejszości narodowe jak jakąś partję polityczną?

To są przecież całkowicie różne organizacje, mające odrębne zupełnie idee, zadania i cele. To, co jest może słusznem w stosunku do partji politycznych, związanych na tle wspólnych interesów politycznych, a nieraz tylko materialnych, w stosunku do mniejszości narodowych, do grup o własnych, odrębnym, kulturalnym i narodowym charakterze staje się niesprawiedliwością i krzywdą.

W tym wypadku ordynacja osiąga cel inny: nie broni parlamentaryzmu przed rozproszkowaniem na drobne grupy — ale tłumi, odbiera głos nam, mniejszości narodowej. Działa tak, jak każde inne zaciekle przemilczanie, jak to powszechnie stosowane do nas — tot schweigen!

I dlatego musimy żądać w tej dziedzinie takiej zmiany ordynacji, któraby nas przed tą niesprawiedliwością obroniła. Dlatego żądamy personalnego okręgu wyborczego dla mniejszości narodowych, — żądamy takiego przepisu, aby uprawnione przedstawicielstwa mniejszości narodowych (jak np. Związek mniejszości) mogły bezpośrednio do Reichwahlleiters zgłaszać swój wniosek wyborczy, i by ten wniosek i ta lista wyborcza szła już pod tym samym numerem do wszystkich okręgów.

Żądamy więc zniesienia tego systemu, który wymagał od nas w każdym okręgu odrębnych wniosków i odrębnych podpisów. Fakty okazały, że mamy do tego dostateczne ilości głosów, — a więc formalistyczne przestrzeganie dotychczasowych tych przepisów miało właściwie jeden tylko skutek — biurokratycznego utrudnienia wyborów, podobnego nieraz do szykany. Żądamy więc personalnego okręgu wyborczego dla mniejszości narodowych, obejmującego całość Rzeszy, któryby głosy mniejszości z tego całego terenu traktował jako głosy jednego okręgu. Wtedy będziemy mogli uzyskać sprawiedliwe przedstawicielstwo, i dostateczną obronę interesów narodowych.

Nie chcemy w parlamencie prowadzić gry i intryg klubowych, ale chcemy mieć własnych przedstawicieli, którzyby naszych praw bronili i nasze postulaty znali, i umieli je wobec przedstawicieli niemieckiej większości narodowej w Reichstagu przedstawić. A to przecież i większości niemieckiej da tylko korzyści, jeśli tylko zechce ona kiedyś uczciwie traktować mniejszości narodowe w Niemczech, dać im słuszne prawa i słuszną, należną opiekę ich rozwojowi — bo w ten sposób, posiadając między sobą prawdziwego przedstawiciela mniejszości będzie mogła znać naprawdę potrzeby, położenie i dążenia mniejszości.

I jeszcze przed jedną niesprawiedliwością bronić nas będzie ten personalny okręg wyborczy. Obecna ordynacja nie dając nam możliwości uzyskania posła odbiera chęć głosowania lub popycha i zmusza polaków i inne mniejszości do głosowania na listy niemieckie. Jest to więc tylko jeden z wielu sposobów germanizowania.

A my — starając się być lojalnymi obywatelami Rzeszy — nigdy jednak nie zgodzimy się na żadne wynaradawianie, w takiej czy innej formie przeprowadzane.

I dlatego żądamy stanowczo personalnego okręgu wyborczego.

Liga Narodów i mniejszości.

Gdy się mówi o Lidze Narodów, to każdy ma wrażenie — że to jest taka wysoka instytucja, do której tylko przedstawiciele mocarstw, ambasadorowie, posłowie i ministrowie mają dostęp, i że zbierają się oni, by pomiędzy sobą, w gronie najwyższych urzędników różnych narodów rozważać i roztrząsać różne doniosłe kwestje. Tak mało dotychczas interesowaliśmy się Ligą, do której Niemcy dotąd nie należą, że zdaje nam się, jakby była ona bardzo daleko, niedostępna i że tylko głosy i wnioski państw mogą dojść do uszu Wysokiej Rady Ligi i na jej stół obrad. A tymczasem tak wcale nie jest. Liga jest nietylko dla tych, którzy w niej zasiadają jako delegaci, ale także i dla tych, którzy nie są jej członkami.

Wyraża to się i w sprawach współpracy kulturalnej i gospodarczej, ale szczególnie dobitnie w sprawie mniejszości narodowych.

Rada Ligi bowiem już dnia 13. lutego 1920 roku uchwaliła przyjąć pod swoją gwarancją prawa mniejszości narodowych wynikające z umów międzynarodowych. Jak wiadomo, jednocześnie z traktatem wersalskim zawarty został przez ententę szereg „traktatów o mniejszościach“, głównie z Polską, Czechosłowacją i Jugosławią, zawierających gwarancję równouprawnienia obywatelskiego mniejszości w tych państwach. Do powstania traktatów tych przyczyniły się Niemcy, które zażądały w roku 1919 od konferencji wersalskiej zabezpieczenia prawa ludności niemieckiej na terenach odstąpionych w zakresie wychowania, religji i kultury, oświadczając, że takie same prawa dadzą Niemcy swoim mniejszościom zamieszkałym w granicach Rzeszy. W ostatniej nocy wersalskiej z dnia 16. czerwca 1919 roku aljanci przyjęli oświadczenie niemieckie i przyrzekli uwzględnić ich żądanie. Na tej zasadzie podpisane zostały traktaty mniejszościowe, których przestrzeganie gwarantuje Liga.

Ta opieka Ligi nad mniejszościami jest dosyć szeroka. Według bowiem uchwały Rady Ligi z dnia 20go października 1920 roku wszystkie państwa reprezentowane w Radzie mają prawo i obowiązek, zwracać uwagę Rady nietylko na naruszenia praw mniejszości, ale nawet na niebezpieczeństwo, że prawa te mogą być naruszone. Tak więc — z góry, uprzednio Rada Ligi może interwenjować, zanim jakieś prawo naruszone zostanie. Jeżeli zaś państwo pozwane nie przyznaje słuszności skargi — cała sprawa idzie do Trybunału Międzynarodowego w Hadze, który wydaje ostatecznie, wiążący obie strony wyrok.

Uchwała październikowa idzie jeszcze dalej i zawiera jeszcze jeden ważny szczególnie punkt: oto nietylko członkowie Rady albo Ligi mają prawo wnosić skargi: Każde państwo, nawet nienależące do Ligi — ba! nawet same mniejszości mają prawo zgłaszać do Ligi petycje i wnioski. Prawo to ograniczone

jest tylko tem, że na każdą skargę, petycję czy wniosek, wpływający bezpośrednio od jakiejś mniejszości, musi zwrócić specjalnie uwagę Rady jeden z jej członków, by Rada się wnioskiem zajęła.

Jak widzimy więc — Liga nie jest tak daleka i niedostępna. Każda mniejszość krzywdzona w swych prawach i nie mogąca osiągnąć sprawiedliwości drogą zwykłą, wewnątrz kraju, może zażądać sprawiedliwości, odwołując się przeciw krzywdzącym rządowi większości do Ligi, jako instytucji stojącej w tej sprawie ponad państwami. Tylko petycja musi być rzeczowo uzasadniona i musi być wniesiona przez organizację, która ma prawo reprezentowania mniejszości w danym państwie.

Dotychczas — naturalnie — mniejszości niemieckie w różnych krajach największy i najżywszy zrobiły użytek z tego prawa, zdobywając ważne nieraz dla siebie korzyści. Ale też te mniejszości niemieckie interesują się Ligą, znają jej statut i cele i umieją zwrócić na siebie uwagę wysokiego areopagu, Rady Ligi. Czy nie czas, abyśmy i my poszli za ich przykładem i zainteresowali się życiem i działalnością Ligi bliżej? Nie pragniemy procesować się. Nie chcemy szykanować państwa niemieckiego, którego obywatelami jesteśmy, przez procesy i ustawne pozywanie przed trybunał Ligi Narodów, jak to często robią mniejszości niemieckie. Chcemy uzyskać należne nam prawa i sprawiedliwość drogą zwykłą. Ale gdy ta droga zawodzi — to będziemy zmuszeni nieraz i do Ligi się odwołać — tak jak to już niedawno zrobiliśmy w jednym wypadku.

Tylko wobec tego musimy się bardziej zainteresować samą Ligą Narodów, jej pracami i działalnością. Najlepszą drogą do tego byłoby utworzenie Polskich Towarzystw Przyjaciół Ligi Narodów w Niemczech, na wzór stowarzyszeń takich we wszystkich innych krajach i nawet niemieckich w Niemczech już istniejących. Istnieje już wielka międzynarodowa federacja takich stowarzyszeń, która poważną odgrywa rolę i z którą Liga współpracuje. Załóżmy takie stowarzyszenia, weźmy udział we współpracy tej międzynarodowej Federacji. Zabierzmy głos i my Polacy w Niemczech na Międzynarodowych zjazdach Towarzystw Przyjaciół Ligi. Popierajmy Ligę Narodów — praca jej i opieka może stać się dla nas pożyteczną.

Sprawa szkolnictwa polskiego w komisji oświatowej.

W czwartek 7. maja szkolnictwo mniejszościowe omawiane było na posiedzeniu komisji szkolnej sejmiku pruskiego. Do dyskusji dopuszczono z głosem doradcym naszego posła p. Baczewskiego. Z ramienia rządu brali udział radca min. ośw. Stoltze oraz p. Gührig. Referentem był socjalista, radca szkolny ze Swinoujścia p. König. Po oświadczeniu przedstawiciela ministerstwa oświecenia zabrał głos poseł Baczewski i poddał druzgocącej krytyce dotychczasowy stosunek rządu pruskiego do szkolnictwa mniejszościowego. Pan poseł nie ograniczył się przytem do szcharakteryzowania położenia szkolnictwa polskiego, ale z całym naciskiem zaznaczył, że rząd pruski również wobec szkolnictwa duńskiego

serbo-łuzyczańskiego, litewskiego i czeskiego nie wypełnia swoich obowiązków. Mówiąc o szkolnictwie polskim, p. poseł Baczewski dał za przykład zupełnego lekceważenia żądań ludności polskiej fakt, iż w rejencji olsztyńskiej niema ani jednej szkoły, w której byłby wykładany język polski. Rozporządzenie z 1918 roku jest dotychczas świstkiem papieru. Po posle Baczewskim zabrał głos ref. König oraz prof. uniw. w Halle Waentig, który w bardzo dobrem, rzeczowym przemówieniu przedstawił stanowisko socjalistów wobec żądań mniejszości narodowych. Obiektywną również mowę wygłosił poseł Hess (centr.). W przemówieniach jednak posłów centrowych raziło to, że za główny motyw potrzeby uwzględnienia żądań mniejszościowych w sprawie szkolnictwa podawali nie wymagania wychowawcze (kształcenia duszy młodzieży w ich własnym języku), lecz względy polityczne wzbudzenia lojalności członków mniejszości wobec Rzeszy. W końcu dyskusji zabrał głos ponownie poseł Baczewski i jeszcze raz podniósł, że rząd pruski prowadził dotychczas politykę wynaradawiania, czego najlepszym dowodem jest zakaz rozmawiania dzieci polskich podczas pauz po polsku. W zakończeniu swego przemówienia poseł zwrócił się z apelem do przedstawicieli frakcji sejmiku pruskiego, aby postawili wniosek o zasadnicze uregulowanie kwestji szkolnictwa mniejszościowego w porozumieniu z reprezentantami Związku Mniejszości Narodowych. Apelu tego wysłuchali tylko komuniści stawiając wniosek, który jednakże otrzymał tylko głosy komunistyczne. Centrowcy natomiast postawili inny wniosek, który domaga się kontynuowania rozpoczętych prac rządu w sprawie uregulowania kwestji szkolnictwa mniejszościowego. Wniosek ten przyjęty został 14 głosami (socjalistów, centrowców, demokratów, i partji gospodarczej) przeciwko 13 głosom posłów partji niemiecko-narodowych i niemieckiej partji ludowej, którzy nie zabierali głosu w dyskusji, i z wściekłością, która im się malowała na twarzach, wysłuchiwali mów posłów: Baczewskiego, Hessa i Waentiga.

Gdzież ta „lojalność“?

W dniu 16 maja poseł Baczewski zgłosił następujące małe zapytanie:

„Na zarzuty moje, postawione w Komisji Oświatowej w dniu 7 maja r. b. odnośnie niewprowadzania nauczania polskiego czytania i pisanie w szkołach ludowych regencji Olsztyńskiej — oświadczył przedstawiciel ministerjum, radca ministerjalny Stoltze, że wydane rozporządzenia są wykonywane lojalnie. Na to stwierdziłem wyraźnie, że — nie bacząc na rozporządzenia wydane przed 6 laty — do dziś w żadnej szkole niema nauki polskiej, choć odnośnie wnioski były już przed kilku laty przez ludność stawiane i niejednokrotnie powtarzane.

Wobec tego zapytuje:

Co zostało dotychczas zarządzone, by odnośnie zarządzenia ministerjale zostały wprowadzone w życie?

Jeśli zarządzenia te są lojalnie przeprowadzane — to w jakich szkołach ludowych regencji olsztyńskiej udzielana jest polska nauka? Przez jakich nauczycieli? Jakie książki szkolne są wprowadzone?

Baczewski.

Niezwykła pobożność rządu pruskiego.

W związku ze smutną i straszną katastrofą kolejową na polskim obszarze pod Starogardem zarządzili — jak podała prasa — władze na niedzielę dn. 10 maj w całych Prusach Wschodnich urządzenie nabożeństw żałobnych za duszę ofiar tej katastrofy. Zarządzenie samo przez się byłoby pobożnem i chwalebne, gdyby nie jedna cecha bardzo szczególna: oto dotychczas z powodu żadnej katastrofy ani wypadku, których dość wiele zdarzyło się nawet w ostatnich czasach na terenie niemieckim — nie były urzędowo żadne nabożeństwa zarządzane. Tylko z powodu katastrofy Starogardzkiej, która stała się podstawą dla całej kampanji o wyraźnym charakterze politycznym — okazuje się ta niezwykła nabożność.

Są to fakty dość niedawne. Pamiętamy jeszcze całą kampanję nienawiści i oskarżeń pod adresem sąsiadującej z Państwem Niemieckim Polski. Trudno przypuścić, aby rząd pruski nie wiedział, że każda kampanja w rodzaju Starogardzkiej przeciw sąsiedzkiej Polsce wywołuje wśród ludności szerokie echo, a na obszarach pogranicznych szczególnie potęguje nietylko nienawiść do sąsiedzkiego Państwa Polskiego, ale i do licznej rzeszy Polaków-obywateli niemieckich, stanowiących w tamtych okolicach znaczną część ludności.

Nie chcemy przypuszczać, że władze pruskie zarządzając te nabożeństwa chciały celowo rozognić namiętności polityczne i nienawiść narodowe wśród ludności Prus Wschodnich. Ale też tem słuszniej zrobił poseł Baczewski, że wystosował w tej sprawie do rządu małe zapytanie — i tym ciekawszą będzie odpowiedź rządu na to zapytanie posła Baczewskiego, które brzmi:

— „Jakiemi pobudkami kierował się rząd, zarządzając nabożeństwa żałobne z powodu katastrofy Starogardzkiej?“

Z Dzielnic.

Dzielnica I.

Na terenie Dzielnicy I. zebrała się 15-go kwietnia w Gliwicach z polecenia ministerstwa pracy izba rozjemcza dla rozpatrywania wniosków organizacji zawodowych o podwyższenie zarobków dla pracujących w przemyśle żelaznym na G. Śląsku Opolskim. Zapadł następujący wyrok: Od 1. kwietnia ustala się zarobki a mianowicie 1.) dla robotników akordowych grupy zarobkowej A—45 fen. na godzinę; 2) dla dzionkarzy podwyższają się dotychczasowe zarobki o 10 procent (najwyższy zarobek godzinny 48 fen.; 3) nowe zarobki obowiązują od 31 lipca 1925 r.; wypowiedzenie może nastąpić miesiąc przed upływem tego terminu; 4) interesowane strony (pracodawcy i pracobiorcy) mają się oświadczyć do 20. kwietnia, czy wyrok rozjemczy przyjmują. —

Taki wyrok izby rozjemczej jest wprost śmieszny gdy się zważy, że w najwyższej klasie podwyżka płac wynosi zaledwie jeden fenig na godzinę. Izba rozjemcza jak gdyby się kpiła z robotników górnośląskich, wydając taki wyrok.

Dzielnica II.

Dzień 3. maja Zarząd Dzielnicy II. Z. P. w N. w Berlinie uświetnił wielkim obchodem święta narodowego. W obchodzie udział brały wszystkie organizacje polonji berlińskiej ze sztandarami, których było ca 30 i publiczność dopisała, bo salę wypełniło szczerlnie około 2000 osób.

O godz. 10-tej zagajono obchód krótkim przemówieniem prezesa Dzielnicy II. Z. P. w N. p. Karolczaka, poczem przy dźwiękach orkiestry „Lutni“ wprowadzono sztandary. Następnie p. dr. A. Bzowiecki w krótkości scharakteryzował wiekopomne znaczenie konstytucji 3-go maja. Jednocześnie podniósł znaczenie święta narodowego 3-go maja, jakim się stało, zarówno w Polsce jak i na obczyźnie za co zebrani oklaskami dziękowali. Do upiększenia dalszego programu złożyli się: „Harmonja“ występem swego chóru, jak również produkcje znanej śpiewaczki p. Maryli Bierłówny oraz kilka deklamacyj. Po części koncertowej zabrał głos sekr. gen. Z. P. w N. p. dr. J. Kaczmarek mówiąc szeroko i dobitnie o znaczeniu święta narodowego dla mniejszości polskiej w Niemczech. Z wielkiem przekonaniem wygłoszone przemówienie oraz jasno sformułowana jego myśl przewodnia trafiła do serc słuchaczy, którzy grzmiącemi oklaskami odpowiedzieli mówcy.

Orkiestra Lutni na zakończenie zaintonowała „Boże coś Polskę“ i „Rotę“, które zebrani chórem podchwycili. W podniosłym nastroju uczestnicy ze wszechmiar udatnego obchodu około godz. 12 i pół. zaczęli opuszczać salę.

Obecnością swoją zaszczycił obchód p. Konsul. Generalny Rzeczypospolitej St. Zieliński.

* * *

W dzień 3. maja, jako w dniu święta narodowego p. Poseł Polski K. Olszowski wraz z Małżonką przyjmowali życzenia a po południu odbyło się przyjęcie w salonach poselstwa. Wśród gości polskich licznie reprezentowaną była polonja berlińska. Pan poseł Olszowski witał zebranych krótkim przemówieniem wskazując na ważność konstytucji z 3. maja w przejawach historycznych naszego narodu i zakończył przemówienie okrzykiem „Niech żyje Rzeczpospolita Polska! Niech żyje Jej Prezydent Stanisław Wojciechowski“, który zebrani gorąco podchwycili. Dzień 3-go maja spędzony w atmosferze iście staropolskiej gościnności długo pamiętać będą goście.

* * *

Dzielnica II. wydała odezwę, w której wzywa do zgłaszania adresów zamiejscowych towarzystw, które coraz to więcej podlegają wpływowej germanizacji przedewszystkiem przez wpływy księży. Na terenie Dzielnicy II. znanych jest kilka takich faktów, gdzie księży niemieckich wybiera się jako przewodniczących polskich tow. kościelnych, a ksiądz ten, swem wpływem powoli przeistacza polskie towarzystwo w niemiecki „Verein“, Już dziś, ze względu na swych przewodniczących księży Niemców, posługują się zebrani w posiedzeniach językiem niemieckim. Chcąc temu zapobiedz, Dzielnica II. zaprowadza rejestr towarzystw na swoim terenie i ma na celu przez częste komunikowanie się z niemi ożywiać ducha narodowego i nie pozwalać ażeby takie ważne środowiska polskie zmarniały dla polskości w szponach potwora germańskiego.

Dzielnica III.

W niedzielę dnia 17. maja b. r. odbyło się w Bochum III. Walne Zebranie Związku Polaków Dzielnicy III-cj. Na Zebraniu stawili się wybrani delegaci w komplecie oraz bardzo liczni goście bratnich organizacji.

Zarząd Centralny reprezentował gen. sekretarz pan Dr. Kaczmarek.

Obrady nacechowane wielką powagą toczyły się z jednogodzinną przerwą od 10 i pół do 5-tej po poł.

Szczegółowe sprawozdanie damy w następnym numerze.

Dzielnica IV.

W dzielnicy IV. praca młodzieży zatacza coraz szersze kręgi i dobrze się rozwija. I tak przy końcu kwietnia odbył się II. Zjazd Delegatów Związku Tow. Młodzieży w Prusach Wschodnich.

Zjazd młodzieży rozpoczął się Mszą św. w kaplicy OO. Franciszkanów w Olsztynie. Kaplicę zapełniła młodzież nasza z Powiśla, Warmji i Mazur. Senior duchowieństwa polskiego na Warmji, ks. prob. Barczewski z Brunswaldy, wygłosił kazanie o św. Stanisławie Kostce, patronie młodzieży polskiej. Młodzież przystąpiła także do Komunii św.

Po południu zgromadziła się młodzież na sali hotelu International w Olsztynie. Stwierdzono obecność 42 delegatów, reprezentujących 29 towarzystw i około 150 członków Związku. Przybyli także poseł na Sejm pruski, p. Jan Baczewski, redaktor „Gazety Olsztyńskiej” p. Jaroszyk, wydawca p. Seweryn Pieniężny, prezes Kółek rolniczych na Powiślu p. K. Donimirski z Małych Ranos i inni.

Przewodniczący Rady Wykonawczej powitał przybyłych starszych gości i delegatów, a potem udzielił głosu referentowi p. Franciszkowi Chełkowskiemu z Trelkwic, który przemówił na temat: „Ideologia, praca i organizacja młodzieży polskiej w Prusach Wschodnich”.

P. Kazimierz Donimirski z Powiśla zaznaczył, że nasza garstka dzielić się nie może na warstwy, klasowość musi zniknąć. Czy ziemianin, czy gospodarz, czy robotnik, wszyscy musimy się czuć braćmi. Jednością silni, przełamiemy mur uprzedzeń.

Pos. Baczewski wspominał o swojej podróży do Danji i przyniósł pozdrowienie duńskiej młodzieży.

Bardzo serdecznie przemówił także p. Augustyn Steffen, Warmjak i student Uniwersytetu Poznańskiego. Nauczyciel p. Breszczyński podaje wskazówki dla pracy oświatowej. Wykład p. Chełkowskiego uchwalono wydrukować w „Życiu Młodzieży”, oraz w odblaskach rozrzuć pomiędzy młodzieżą.

Następnie przewodniczący Rady Wykonawczej zdał obszernie sprawozdanie za rok 1924 i przedstawił program na rok 1925. Po załatwieniu wyborów przedstawiono Zjazdowi cały szereg wniosków i uchwał.

Dwa razy tygodniowo wychodzi staraniem Związku Towarzystw Młodzieży „Życie Młodzieży”. Adres: Allenstein, Mühlenstrasse 2. „Życie Młodzieży”.

Walne Zebranie Dzielnicy V.

W dniu 6. kwietnia 1925 r. odbyło się w biurze Banku Ludowego w Złotowie pierwsze Walne Zebranie Dzielnicy V. Zjazd obesłany był przez upoważnionych delegatów poszczególnych oddziałów. Oddziały

Wielka Dąbrówka, Podmokle i Buczek nie były reprezentowane. Główny Zarząd Wykonawczy reprezentował pan Wesołowski.

O godz. 5-tej po południu zagał Walne Zebranie ks. Dr. Domański, witając licznie zgromadzonych delegatów i gości.

Na propozycję ks. Dr. Domańskiego przewodnictwo obrad powierzyło zgromadzenie panu Wesołowskiemu zastępcy generalnego sekretarza Centrali Związku Polaków w Berlinie. Z kolei nastąpiły sprawozdania z czynności Zarządu złożone przez prezesa Związku ks. Dr. Domańskiego i skarbnika pana Panglisza.

Sprawozdanie prezesa Związku wykazało szczegółowo wszystkie podjęte w ubiegłym roku przez Zarząd Dzielnicy V. czynności i także warunki pracy. Mówca wskazał na ważność utworzenia Dzielnicy V. zwracając uwagę, na odrębność terenów, (Berlina i Pogranicza), które wymagają innych sposobów działania. W końcowym swem przemówieniu prezes Związku ujął programowo cele dalszych potrzebnych prac i wezwał członków do współpracy.

Skarbnik pan Panglisz złożył sprawozdanie kasowości Związku stawiając wniosek o pokwitowanie.

Nad powyższymi sprawozdaniami wyłoniła się dyskusja, którą prowadzono w tonie rzeczowym i spokojnym. Po dyskusji jednogłośnie udzielono Zarządowi absolutorjum.

Pod koniec zgromadzenia przystąpiono do wyboru Zarządu. Zarząd Związku został wybrany w dotychczasowym składzie i to: jako prezes ks. Dr. Domański, jako sekretarz p. Maćkiewicz, jako skarbnik p. Panglisz, jako zastępcy: p. Budnik prezesa, p. Noryśkiewicz sekretarza, p. Rosental skarbnika.

Jako dzielnicowego Mandatarjusza wyborczego wybrano ponownie ks. prob. Grochowskiego.

Do rady dzielnicowej weszli: p. Werra z Płotowa, ks. prob. Grochowski z Głubczyna, p. Cerajewski z Świętej, p. Cichy z Nowego Kramaska. Delegatami na Walne Zebranie Centrali zostali wybrani: ks. prob. Prądkowski z Ugoszcza, zast. p. Werra z Płotowa, p. Noryśkiewicz z Złotowa, zast. p. Kucmann z Blankwida, p. Rozental z Zakrzewa, zast. p. Cerajewski z Świętej, p. Cichy z Nowego Kramaska, zast. p. Reimann z Starego Kramaska.

W wolnych głosach rozwinęła się ożywiona pogadanka. Zabierali głos pp. Werra, ks. Dr. Domański, Cichy, Bartosz i Moczyński. Pan Wesołowski dał obszerniejszy pogląd na pracę i rozwój Związku Polaków w Niemczech.

Zebranie zakończył prezes staropolskim pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Odroczenie wyborów do Sejmików.

W czerwcu r. b. odbyć się miały wybory do sejmików prowincjonalnych. Na posiedzeniu sejmu pruskiego z 13 b. m. przyszło do dyskusji nad wnioskiem o odroczenie terminu wyborów do 1. listopada. Przy głosowaniu wniosku głosowało posłów 264, z czego za odroczeniem wyborów głosowało 222 posłów, przeciw 42 posłów. Wobec tego wybory do sejmików prowincjonalnych odbędą się dopiero 1. listopada r. b.

Jubileuszowy Złot Sokołów.

W chwili, gdy numer niniejszy „Polaka w Niemczech“ wyjdzie z pod prasy — rozpoczynać się będzie w Berlinie jubileuszowy Złot Sokoła, w 25 rocznicę pierwszego berlińskiego Złotu. W dniu tej uroczystości dzielny Sokołom naszym, krzewiącym ideę tężyzny ducha i ciała, pracującym od lat 25 chlubnie — Redakcja „Polaka w Niemczech“ przesyła serdeczne pozdrowienie:

Sokolstwu polskiemu Czołem!

Kronika polityczna.

Niemcy.

Sprawy wewnętrzne.

7. 5. W Monachjum odbyło się otwarcie Muzeum Niemieckiego w obecności tymczasowego prezydenta Rzeszy, kanclerza i bawarskiego prezydenta ministrów. Na uroczystości pojawił się również bawarski następca tronu Rupprecht owacyjnie przyjmowany przez obecnych.
9. 5. Sejm pruski 222 głosami przeciw 216 wyraził votum zaufania gabinetowi Brauna.
11. 5. Prezyd. Hindenburg przybył do Berlina. Policja powzięła specjalne środki ostrożności, celem ochrony prezydenta i porządku.
12. 5. Prezydent Hindenburg zaprzysiął Konstytucję Rzeszy i przejął uroczystie urząd prezydenta Rzeszy.
22. 5. W parlamencie niemieckim odrzucono 214 głosami przeciwko 129 votum nieufności dla polityki gabinetu, zgłoszonego przez socjalistów.
15. 5. Sejm pruski odroczone do dnia 9-tego czerwca.

Zewnętrzne.

30. 4. Konferencja ambasadorów rozpoczęła swe obrady, których tematem była kwestja rozbrojenia Niemiec i szczegółowe zbadanie dodatkowego sprawozdania komisji wersalskiej.
12. 5. We wtorek rząd franc. uchwalił na Radzie ministrów notę w kwestji rozbrojenia Niemiec. Nota ta składa się z 3-ch części: pierwsza część zawiera badania i krytykę angielskich zapatrywań, druga część zawiera odpowiedź rządowi niemieckiemu, w trzeciej części wyliczone są warunki całkowitego rozbrojenia Niemiec.
20. 5. Konferencja ambasadorów, której posiedzenie miało się odbyć w środę została odroczone a to z powodu niedojścia do porozumienia między Paryżem i Londynem.

Polska.

Sprawy wewnętrzne.

4. 5. W bydgoskim procesie pp. Graebego i Naumana przeciwko p. Stan. Nagórskiemu, red. odpow. „Dzienn. Poznańskiego“ oskarżonemu o obrazę, zapadł wyrok uwalniający oskarżonego od kary i winy.
7. 5. Odbyło się posiedzenie Sekcji Komitetu politycznego Rady Ministrów dla spraw mniejszości narodowych i ziem wschodnich.

Sprawy zewnętrzne.

7. 5. W Warszawie nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji podpisanej w Warszawie 24. 4. 1925. między Polską a związkiem socjalistycznym republik rad o bezpośredniej komunikacji kolejowej osobowej i towarowej.
13. 5. Rzecznicy sądu rozjemczego dla spraw komunikacyjnych w korytarzu gdańskim, po zbadaniu miejsca katastrofy pod Starogardem, orzekli że stan toru kolejowego był zupełnie dobry i że pod tym względem winy po stronie polskiej niema.
24. 5. Poseł polski Wróblewski w Waszyngtonie złożył na ręce sekretarza skarbu bony polskie w kwocie 178 milionów 560 tysięcy dolarów, którą to kwotą został umorzony dług polski wobec Ameryki.

Różne.

7. 5. Następne zebranie Ligi Narodów naznaczono na dzień 7-go sierpnia br. do Genewy. Głównym tematem będzie protokół Genewski i rozjemcze uregulowanie międzynarodowych konfliktów.

Ukazał się już 1-szy numer miesięcznika

„KULTURWILLE“

czasopisma poświęconego polityce i kulturze mniejszości narodowych, wydawanego w języku niemieckim przez Związek Mniejszości narodowych w Niemczech.

TREŚĆ NUMERU:

- 1) Słowo wstępne.
- 2) Mniejszości narodowe Niemiec — J. K.
- 3) Niemieckie partje polityczne i mniejsz. narodowe. — ska.
- 4) Podstawy indywidualności kulturalnej Serbo-Łużyczan. — Jan Skala Łuż.
- 5) Wiadomości i informacje. Duńczycy (orzeczenie prawdziwy chrystjanizm) Fryzowie (rozsądne rozporządzenie) Polacy (polacy na Warmji).
- 6) Mniejszość w krajach obcych. Polska (niemieckie szkolnictwo mniejszościowe w Polsce) Jugosławja (precedens).
- 7) Głosy prasy.
- 8) Kronika (dwa wnioski).
- 9) Sprawozdanie z książek; Adriaticus: sprawiedliwe granice Niemiec.

Cena zeszytu 1 marka. Prenumerata kwartalna w Niemczech 2,30 mk., zagranicą 1 dolar amer.

Wpłaty prenumeraty przez pocztę lub list. należy adresować:

Dr. Jan Kaczmarek, Charlottenburg,
Schlüterstrasse 57 V.